

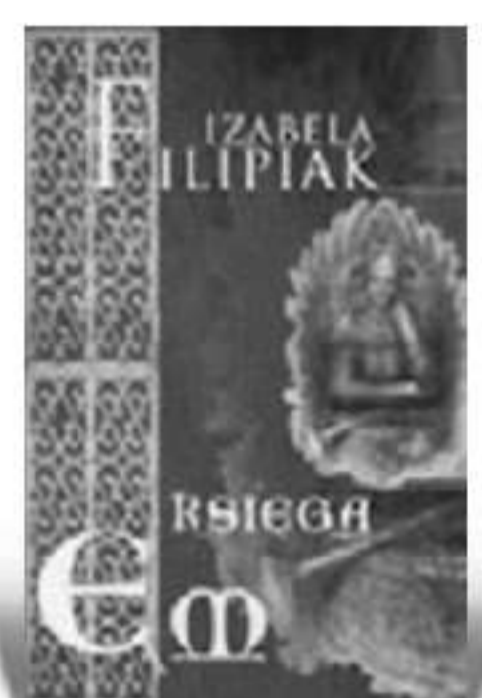


ANNA MARCHEWKA

JEDNA STRONA



Izabela Filipiak,
Obszary odmienności.
Rzecz o Marii Komornickiej
słowo / obraz terytoria
Gdańsk 2007



Izabela Filipiak,
Księga Em
doM wydawniczy tCHu
Warszawa 2005

**ŚLEDZTWO, KTÓRE
PROWADZI FILIPIAK,
odslania kolejne akty
spektaklu, w którym brała
udział Komornicka.**

Ziębłam bardzo, ziębłam aż do kości

Izabela Filipiak, autorka „Absolutnej amnezji”, powieści przełomowej dla ostatniego dwudziestolecia literatury polskiej, w monografii „Obszary odmienności. Rzecz o Marii Komornickiej” i dramacie „Księga Em” zaprezentowała podwójny portret Marii Komornickiej, legendy Młodej Polski. Komornicka (1876–1949) znana była też jako Lemańska (wyszła za mąż za Jana Lemańskiego, autora „Ofiary królowy”) oraz Piotr Odmieniec Włast. Filipiak przeprowadza śledztwo, które ma odpowiedzieć na pytanie, który z elementów składających się na portret poetki należy zmienić. Przedstawia dramat rodziny Komornickich, by pokazać uwięzioną między ojcem Augustem a matką Anną genialną, ale nadwrażliwą dziewczynkę.

Książki Filipiak dają wiele możliwości interpretacyjnych, oświetlają biografię i twórczość pierwszej opętanej polskiej literatury, kultury i historii. Okazuje się bowiem, że Komornicka nie mocowała się wyłącznie z prywatnymi demonami, ale jej szaleństwo wynikało również ze zniewolenia ojczyzny.

„Księga Em” próbuje odpowiedzieć na pytanie, co się stało, że trzydziestoletnia Komornicka spaliła suknię i zażądała od matki męskiego ubrania. Filipiak mierzy się z historią Biesa / Inkuba, Piotra Własta, który wniknął do ciała Komornickiej i bez reszty nad nim zapanował.

Filipiak za pomocą psychoanalitycznych narzędzi zdejmuje z Komornickiej przebranie wariatki. Rozbiera obraz „poetki przekłutej”, szalonej awanturnicy wyrosłej z cudownego dziecka i skandalistki. Z zacięciem śledzi swoją bohaterkę, analizuje jej utwory, listy, świadectwa, kontekst czasów i osób. Już nie woła za Marią Janion: „gdzie jest Lemańska?”, ale szuka Marii, pytając przy tym, gdzie jest jej ciało i jakiej jest płci. Szuka osoby, która nie była zainteresowana sławą; osoby, która wykorzystwała każdą z szans, by się pogрузić. Przywołuje scenę z Polskiej Biblioteki w Paryżu, gdzie w 1903 r. Maria zaczęła krzyzczeć „Na pomoc! Ratunku! Tonę!”. Ktoś chciał złapać ją za rękę? Czy Komornicka potrafiłaby przyjąć pomoc? „Tak, chciałam umrzeć – pisze Komornicka – ale nie umarłam”. Czy męskie ubranie, męskie imię i nazwisko, usunięcie zębów i osunięcie się w cień (jedyne zdjęcie Piotra Własta przedstawia osobę w cieniu, majaczącą w tle) jest przekroczeniem granicy śmierci?

Izabela Filipiak stara się wyjaśnić, co tak naprawdę się stało. Wie jednak, że nie znajdzie ostatecznej odpowiedzi. Podaje więc definicje, które określały odmiennosc i wyznaczone przez nią granice. Próbuje dociec źródeł owej inności. Czy sprawił to lęk przed społecznym odrzuceniem? Czy może sprawił to Rodzic Stróż, który twardą ręką rządził domem i wchodził do pokoju dziecięcego w najmniej spodziewanych momentach, by wymierzyć karę i przestraszyć? Śledztwo, które prowadzi Filipiak, odslania kolejne akty spektaklu, w którym brała udział Komornicka.

Takim spektaklem było też małżeństwo z Lemańskim. Nie należało do udanych przede wszystkim dlatego, że każde z małżonków inaczej postrzegało swoją rolę. Między Lemańskimi ziała przepaść – pochodzenia, wykształcenia, predyspozycji psychicznych – ale to na Komornicką spadła odpowiedzialność za porażki i błędy. Gdy na krakowskich Plantach poetka została zraniona przez zazdrosnego męża, wina za naciśnięcie spustu położyła się cieniem na postrzelonej.

Nie wiemy, kto lub co zabiło Komornicką. Czy rację miał Roman Zimand, który wybór męskości uznał za wpływ Nietzschego? A może rację miała Maria Podraza-Kwiatkowska, dostrzegająca w Komornickiej wcielenie literackiego motywu Androgynę? Lub Edward Boniecki, który twierdzi, że nie ma ucieczki przed patriarchalną dogmą? Może rację ma Maria Janion, której zdaniem Komornicka „rozciąła węzeł gordyjski modernistycznej mizoginii, wybierając tożsamość symbolicznej transseksualistki”?

Filipiak pisze o osobie, która została wykluczona także przez środowiska kobiet. Czas spędzony w Cambridge pokazał jej boleśnie, co kobiety robią z wolnością i z czego musiałaby zrezygnować, by do nich dołączyć. Pokazuje skomplikowaną osobowość mniej szczęśliwej siostry Virginii Woolf, wyłamującej się z wszelkich schematów literackich i społecznych, zachęcając do kolejnych prób zrozumienia jej fenomenu. ■



Krzysztof Jaworski,
Dandys.
Słowo o Brunonie
Jasieńskim
Wydawnictwo Iskry
Warszawa 2009

Człowiek zmienia skórę

Bruno Jasieński miał życie tak pełne zaskakujących zmian, w takim pędzie mijające, że biografowi trudno za nim nadążyć. Jedną z największych zagadek jest jednak przemiana Jasieńskiego w „człowieka sowieckiego”. Wydaje się, że autor „Dandysa”, Krzysztof Jaworski, zadanie śledczego wypełnił z godną podziwu czujnością: pokazuje, jak Wiktor Zysman (Jaworski przedstawia wszelkie odnalezione wersje nazwiska Jasieńskiego), wyjątkowo zdolny chłopak z Klimontowa, przedzierzgnął się w Brunona Jasieńskiego.

Otrzymujemy portret człowieka przekraczającego ograniczenia społeczne, kulturowe i własne. Przechodzenie, przechodność cechują Jasieńskiego w stopniu największym.

Taki obraz, zuchwalca i zmyślacza, wybija się na plan pierwszy „Dandysa”. Chłopak, który wyciągał siebie samego z tradycji, w której był zanurzony, który buńczucznie postulował nadejście nowej sztuki, opiera się zabiegom interpretacyjnym.

Nie znajdziemy w „Dandysie” dywagacji na temat tego, czy został kupiony przez nowy ustrój, czy sprzedał się tanio. W takim niewyjaśnialnym życiorysie nie ma cienia apetytu na sławę, powodzenie, poczytność, która mogłaby zrównoważyć zdradę polskości. Krzysztof Jaworski pokazuje żarliwca, którego oddanie komunizmowi musi pozostać tajemnicą. Widzimy jedynie, że odmiennosc była najprzedniejszym paliwem, które z upływem czasu i osiągnięciem zmieniło się w siłę dezorganizującą i niszczącą.

Krzysztof Jaworski nie stara się tłumaczyć ani usprawiedliwiać swojego bohatera.

Przygląda mu się przez zachowane dokumenty, rozstrzyga w ten sposób sprzeczne obiegowe opinie, porządkuje, układa. Ostatecznie jednak pozostaje bezradny wobec drągała z Klimontowa, który miał czelność żądać poprawek w wieszczach, pisać wiersze wierne i zarazem obrazoburcze. Ogląda jego dom, przygląda się ojcu, Jakubowi, i matce, Eufemii Marii z Modzelewskich, pokazuje portret Reni, ukochanej siostry, której wczesna śmierć uderzyła w całą rodzinę. Towarzyszy mu w publicznych awanturach organizowanych wraz z Aleksandrem Watem, podgląda jego małżeństwo z Klarą (Karą) Arem-Jasieńską, przygląda się jego atakom na Izaaka Babla zaraz po tym, jak Majakowski popełnił samobójstwo, towarzyszy mu w podróży przez Związek Sowiecki. Jaworski chce znaleźć miejsce, w którym spoczywa prawda, jedzie do Butowa i znajduje zapis w „Memoriale” poświęconym „pamięci ofiar represji politycznych”. Znajduje imiona (Bruno, Wiktor, syn Jakuba), nazwisko (Jasieński), czyta o podejrzeniu o terroryzm, w końcu o wyroku śmierci. I rozumiemy, że prawdę, której tak szukał, prawdę o Jasieńskim, co nosił but w butonierce, można uchwycić jedynie w miejscu kaźni. Po co pisać o tym, czego nie daje się napisać; po co pisać historie, które zmuszają do kapitulacji? Może dla przypomnienia, że znaleźć można tylko szukanie. ■

**KRZYSZTOF
JAWORSKI**
*nie stara się tłumaczyć
ani usprawiedliwiać
swojego bohatera.
Przygląda mu się przez
zachowane dokumenty,
rozstrzyga w ten sposób
sprzeczne obiegowe opinie,
porządkuje, układa.*